

# niedziela

## młodych

BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA KATOLICKIEGO „NIEDZIELA” / NR 5/2021



BLIŹNIACZKI LASKOWSKIE:  
**WSZYSCY JESTEŚMY  
W KOŚCIELE WAŻNI!**

## KOBIETY W KOŚCIELE

“  
INSTRUKCJA OBSŁUGI  
RÓŻAŃCA

“  
PISMO ŚWIĘTE  
DLA KAŻDEGO

“  
PROBLEM POCZUCIA  
WŁASNEJ WARTOŚCI



# Nie przegap!

## PAŹDZIERNIK

**2** ..... *Wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów*

**5** ..... *Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej*

**14** ..... *Dzień Nauczyciela*

**15** ..... *Dzień Dziecka Utraconego*

**16** ..... *Dzień Papieża Jana Pawła II*



## CZY WIESZ, ŻE...

**...15 października obchodzimy Dzień Dziecka Utraconego?** Pewnie się zastanawiasz, co to w ogóle znaczy, kim jest dziecko utracone i czy znowu będzie o pro-life. Tak, będzie! Trzeba mówić o tym głośno. Ksiądz Arkadiusz Olczyk pisze: „Mówiąc krótko, boleśnie przeżywamy śmierć kogoś, z kim nie zdążyliśmy się pożegnać, ale o wiele boleśniej dotyka nas śmierć kogoś, z kim nie zdążyliśmy się jeszcze przywitać”. Pomyślcie: jak to jest możliwe?... Jak poradzić sobie ze stratą dziecka, z odejściem kogoś, kogo już pokochaliśmy, a nawet nie zdążyliśmy go zobaczyć?... Odnalazłam artykuł w *Niedzieli* (nr 40/2019), w którym autorka – Marzena Cyfert przytacza historie rodzin, które musiały przeżyć tę historię, i to niejednokrotnie: „Magda cieszy się swoim skarbem, ale zanim to się stało, straciła sześcioro dzieci w pierwszych miesiącach ciąży. Mówi, że jej serce składa się z sześciu kawałków, bo tyle razy pękało – przy każdej stracie. Dziś 5-letni Wiktor to

plasterek miodu na jej popękane serce”. Zapewne dla nas, młodych, jest to trudny temat – nie ma co się oszukiwać, jednak ze śmiercią musimy się oswajać niezależnie od wieku, a tym bardziej nie możemy uciekać od trudnych spraw. Utrata dziecka to trauma niezależnie od wieku, pozycji zawodowej czy okoliczności. Idą za tym problemy ze zdrowiem psychicznym, jak i fizycznym, depresja. Bolesny jest też fakt „taniego pocieszania”: bo przecież jeszcze będziecie mieć dzieci; jakby miało być chore, to lepiej... Jednym z etapów przeżywania żałoby jest pogrzeb i pożegnanie bliskiej osoby, dlatego pogrzeb dziecka ma duże znaczenie. Obecne przepisy pozwalają na jego zorganizowanie, niezależnie od tygodnia, w którym nastąpiła śmierć. Rodzicom przysługuje również zasiłek pogrzebowy. Szpitale zazwyczaj



o tym nie informują, a na pytanie dotyczące procedur nie potrafią odpowiedzieć pracownicy ani szpitali, ani zakładów pogrzebowych. „Lekarz w szpitalu patrzył na mnie jak na kobietę szaloną. Ja również patrzyłam na niego jak na kogoś, kto postradał zmysły, bo dziecko, które mieszkało dziewięć cudownych tygodni pod moim sercem, nazywał martwą ciążą i nie chciał mi go oddać. Tłumaczyłam, że każdemu utraconemu dziecku należą się pogrzeb i miejsce na ziemi. W końcu przyznał mi rację...” – opowiada Renata (cytat ze wspomnianego artykułu Marzeny Cyfert).

W czasach, kiedy wszyscy krzyczą o „wolnym wyborze”, prawie do aborcji, warto pochylić się nad tym, co tak naprawdę oznacza strata dziecka. Nie jest to zabieg usunięcia zęba... /AK na podst. [niedziela.pl](http://niedziela.pl)



**DAMIAN  
KRAWCZYKOWSKI**

Redaktor prowadzący

# KOŚCIÓŁ POTRZEBUJE KOBIET

**K**obiety w Kościele to nadal temat tabu. Nie chodzi o zmienianie doktryn i dekretów, ale o odkrycie, jak wiele piękna i zapału mogą wnieść kobiety w istniejące struktury i dzieła kościelne.

W październiku – miesiącu maryjnym – przyglądamy się bliżej przestrzeniom Kościoła, w których dziewczyny mogą się spełniać i jeszcze bardziej naśladować Jezusa. Głos oddajemy przedstawicielkom płci pięknej.

Profesor UKSW dr Monika Przybysz przybliży nam historyczny zarys misji kobiet w Kościele, próbując jak najwyraźniej pokazać jej znaczenie we współczesności. Jak ty, jako nastolatka, możesz zaświadczyć o swojej wierze i wzrastać w Kościele? Więcej na ten temat dowiesz się ze str. 4-5.

Okładkowe bliźniaczki Laskowskie swoim wyjątkowym świadectwem pokazują, że dbanie o siebie i bycie influencerką lifestylową nie wykluczają bycia uczennicą Jezusa na wzór Maryi. Moda, styl, Różaniec i modlitwa? Tak – to codzienność Ani i Ewy.

À propos Różańca: nie zapominajmy o nim w październiku. Nie chcemy cię pouczać ani moralizować, ale chcemy pokazać w praktyce, jak wiele ta modlitwa może wnieść w twoje młode życie. Instrukcja obsługi różańca? Tylko u nas.

Jesień to także czas melancholijnej pogody. Nasz stały felietonista – red. Ireneusz Korpyś w swoim tekście pokazuje, jak wielkim problemem jest dziś zaakceptowanie samego siebie. Co dzień akceptujemy tylu nowych znajomych na fejsie, ale czy w swojej codzienności tak naprawdę zaakceptowaliśmy swój wygląd, swoją osobę?

W najnowszej *Niedzieli Młodych* znajdziecie ponadto stałe działy, porady, świadectwa i polecanki. Nie zapomnijcie wpaść na nasze profile i wspólnie pokazywać, że w Kościele jest miejsce dla każdego. Miłej lektury! ☺ 

**Chcesz pogadać?**

**Czekamy na Twoje opinie, komentarze, pytania na Facebooku!**  
**„Niedziela Młodych”**

**Znajdź nas w social mediach**



**MŁODZI.NIEDZIELA.PL**

## Cały nasz!



**J**ana Pawła II nikomu przedstawiać nie trzeba. Może jednak zamiast klepać formułki dotyczące jego życia – daty, fakty itp. – warto się zastanowić nad tym, kim dla mnie jest papież Polak. Z mądrości i nauczania naszego świętego musimy korzystać. Kiedy papież umarł, zamarła cała Polska, ba, cały świat zatopił się we łzach. Może ciebie, który to czytasz, nie było jeszcze na świecie... Może miałeś kilka lat i w twoich wspomnieniach powracają obrazy przerwanych wówczas programów telewizyjnych, spontanicznych modlitw na ulicach i w kościołach... 22 października w Kościele obchodzimy wspomnienie św. Jana Pawła II. To kolejny dobry moment na to, żeby zastanowić się nad tą postacią jako „niepomnikową”, by nie patrzeć na Jana Pawła II jak na papieża od kremówek. Pozostawił po sobie niezmiernie dziedzictwo. Był i jest nadal cały dla nas, cały nasz! Trzeba jednak chcieć wejść bardziej w jego słowa, przyrzeć się jego życiu, przeczytać choćby kilka jego tekstów. Dziś wielu młodych w sposób wulgarny wypowiada się o papieżu w internecie i nie tylko, czym sprawia ogromną przykrość innym... Nie bądź taki. Poszukaj, poczytaj. /AK

## niedziela *młodych*

**Redaktor naczelny „Niedzieli”:**  
ks. Jarosław Grabowski

**Redaktorzy prowadzący „Niedzielę Młodych”:**  
Agata Kowalska, Damian Krawczykowski

**Skład i łamanie:**  
Monika Balwierz

**Opracowanie graficzne:**  
Grażyna Kołek, Anna Wiśnicka

**Wydawca:**  
Archidiecezja Częstochowska

**Adres redakcji:**  
ul. 3 Maja 12, 42-200 Częstochowa  
tel. 34 369 43 00  
młodzi@niedziela.pl



# KOBIECOŚĆ W KOŚCIELE

Ciekawość i otwartość, piękno, delikatność połączona ze stanowczością, pobożność – to wiele cech kobiet w historii i dziś, które pokazują niezwykłość ich miejsca w Kościele. Warto czytać żywoty świętych kobiet, aby inspirować się ich wyborami i decyzjami oraz świadectwem życia. Każda z nas znajdzie swoje miejsce w Kościele w odkrywaniu własnej kobiecości.

MONIKA PRZYBYSZ

**K**obiety w historii Kościoła od początku odgrywały znaczącą rolę w przekazie wiary, były jej świadkami. Były też obrończyniami życia.

## Wytrwałość

Pod krzyżem Jezusa cierpiącego stała Maryja, wraz z bliskimi Jej kobietami. Towarzyszyła Synowi w całej Jego ziemskiej pielgrzymce aż do ostatniego tchnienia, później także trwała wiernie przy Apostołach. Święta Monika natomiast przez prawie 20 lat modliła się o nawrócenie swojego syna Augustyna. Podążała za nim z Afryki do Rzymu, aby móc nad nim czuwać i mieć go stale pod swoją opieką. Nigdy się nie poddała. Bóg wysłuchał jej wytrwałych modlitw – Augustyn się nawrócił, przyjął chrzest, a później został biskupem i jest jednym z największych świętych i doktorów Kościoła. Wiele lat pozornie niewysłuchanej modlitwy i trwania przy Chrystusie przez św. Monikę, morze wylanych łez bezsilności, a przy tym ogromna wytrwałość przyniosły przepiękne owoce. To wzór do naśladowania dla wielu kobiet. Maria Magdalena, która wytrwale podążała śladami Chrystusa, dotknęta Jego miłosierdziem, nie odstępowała Go nawet na chwilę, wytrwale namaszczała Jego stopy i adorowała Go nawet wówczas, gdy

inni ją odpędzali, krytykowali, wręcz zakazywali takiej bliskości – to przykład trwania w wierze mimo wszystko. Dziś jest wiele kobiet, które mimo hejtu wylewającego się na nie w sieci przyznają się do Chrystusa w opisie profilu w social mediach, w postawie łagodzenia sporów bez nienawiści, w trwaniu w obronie wartości chrześcijańskich, życia i wiary nawet za cenę wyśmiewania i nazywania „katolem”.

## Odwaga

Całkowite zaufanie przez Maryję w tak zaskakującym i zmieniającym całość Jej życia Cudzie Poczęcia oraz ochrona życia mimo ryzyka ukamienowania (taką karę otrzymywały kobiety pochwycone na cudzołóstwie) i taką cenę płaciły – to najwyższy wyraz odważnego umiłowania życia. Święta Katarzyna ze Sieny, gdy miała 12 lat, konfrontowała swoją postawę pobożności z pragnieniami matki, gdy ta chciała, aby jej córka korzystała z przyjemności młodości: młoda święta marzyła o całkowitym oddaniu się Bogu. W późniejszych latach Katarzyna domagała się mężnie od kolejnych papieży powrotu z Awinionu do Rzymu, walczyła odważnie z możnymi tego świata, z ogromnym poświęceniem pracowała wytrwale na rzecz różnych społeczności i wielu pomogła wejść na drogę świętości, pracując dla dobra Kościoła. Dziś odwagą mogą być w niektórych środowiskach

nawet noszenie łańcuszka z krzyżem, zapisanie się na lekcje religii w szkole, niejedzenie mięsa w piątki albo przyznanie się do uczestnictwa w niedzielnej Mszy św.

## Poświęcenie

W wierności i nieustawianiu w trudach posługi osobom porzuconym przez własnych rodziców św. Matka Teresa z Kalkuty trwała przy Chrystusie – nawet wówczas, gdy nie doświadczała Jego obecności – dając tym opuszczonym miłość i miłosierdzie: „Nie liczy się wcale wspaniałość twego działania, ale miłość, jaką w nie włożyłeś; nie to, jak wiele uczyniliśmy, ale przede wszystkim to, jak wiele miłości włożyliśmy w swe czyny”. Biblijna Anna, matka Samuela, czekała na dziecko przez wiele lat. Wiernie modliła się do Boga i nigdy nie zwątpiła, że otrzyma dar macierzyństwa. Trudną decyzją musiało być dla niej oddanie długo oczekiwanego







syna na służbę Bogu, dotrzymała jednak złożonej obietnicy. Wykazała się posłuszeństwem, poświęcając dar, na który czekała wiele lat. Dziś poświęceniem własnego dobrego imienia mogą być narażenie się w szkole czy w pracy przez staniecie w obronie słabszej i wyśmiewanej osoby, zwrócenie uwagi na czyjąś nieuczciwość albo poproszenie o ustąpienie miejsca starszej osobie w autobusie. Wyjście ze strefy komfortu w czasach nienawiści człowieka do człowieka nie jest dziś łatwe – w sumie nigdy nie było.

### Miłość bez granic

„Miłość aż po grób” – to częste marzenie wielu młodych kobiet. Realizacja takiej miłości w codzienności to jednak niełatwe zadanie. Święta Joanna Molla jako lekarka wobec własnej

zagrożonej ciąży zdawała sobie sprawę, że tylko aborcja uratuje jej życie. Zdecydowała się jednak urodzić dziecko. Cechowała ją silna wiara katolicka, w której każdego dnia mocno i nieustannie trwała, przez co stała się wzorem do naśladowania dla matek pracujących i doświadczających ciężkiej choroby. Życie Mojżesza również musiała ratować jego matka Jokebed. Umieszczenie syna w koszu i ukrycie go w sitowiu na brzegu rzeki, bez jakiegokolwiek pewności, co się z nim stanie, było dla kobiety trudnym doświadczeniem, jednak tylko w ten sposób mogła go uchronić od śmierci. Jokebed zyskała uznanie za swoją mądrość w tworzeniu planu, dzięki któremu nie tylko uratowała swoje dziecko, ale również udało jej się dalej być przy nim. Dziś też mamy piękne przykłady

poświęcenia życia dla własnego dziecka – siatkarka i złota medalistka mistrzostw Europy Agata Mróz-Olszewska wstrzymała leczenie nowotworu aż do urodzin córki. Mimo sugerowania aborcji nie chciała zabijać własnego dziecka, aby uratować własne życie.

### Mądrość i świadectwo życia

W życiu kobiety niezwykle ważnymi cechami są również mądrość i roztropność. Święta Rita już za życia miała niezwykły dar przekonywania: potrafiła szukać wielu argumentów i tak dobierać słowa oraz rozmawiać z ogromnym wyczuciem, że groźny przestępca, a takim był jej mąż, stał się dzięki oddanemu świadectwu dobrym ojcem i głową rodziny. 



# KOŚCIÓŁ JEST TAKŻE DLA KOBIET!

Są piękne, młode, zdolne, dobrze wychowane, a do tego nie wstydzą się swojej wiary, czynnie uczestniczą w życiu Kościoła. Czy te cechy się wykluczają? Wprost przeciwnie! W tym miesiącu poruszamy bardzo ważny temat – rola kobiet w Kościele. Ewa i Ania – cenione influencerki lifestylowe na swoich profilach w social mediach nie wstydzą się mówić o swojej wierze, promują wartości chrześcijańskie i rodzinne.





.. **Agata Kowalska: Od zawsze byłyście blisko Kościoła? Należałyście do jakiejś wspólnoty?**

**Ewa i Ania /Bliźniaczki Laskowskie:** Tak, wyniosłyśmy to z domu, rodzice przekazywali nam wiarę od dziecka. W naszym rodzinnym Knyszynie już jako nastolatki chodziłyśmy na spotkania oazowe, próby scholi. Potem, kiedy już mieszkaliśmy w Białymstoku, przez jakiś czas należałyśmy do wspólnoty Przymierze Miłosierdzia.

.. **Jakie jest Wasze pierwsze skojarzenie z hasłem: „kobieta w Kościele”? Same jesteście przedstawicielkami płci pięknej, znalazłyście swoje miejsce w Kościele?**

Nasze pierwsze skojarzenie to osoba Maryi, która w Kościele odgrywa przecież bardzo ważną rolę! Myśliliśmy, że miejsce w Kościele jest dla wszystkich i wszyscy jesteśmy tutaj tak samo potrzebni, ważni. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Bardzo cieszy nas to, że jesteśmy kobietami, mamami, również staramy się wybierać na wzór Maryję.

.. **Wiem, że są dziewczyny, które boją się publicznie przyznać do tego, że Kościół to ich drugi dom, że wierzą... Co Wy byście dziś im powiedziały?**

Powiedziałybyśmy, żeby spróbowały spojrzeć na to jak na atut. To bardzo wiele znaczy, że mamy swoje wartości, wzory, że próbujemy żyć według wiary i kierować się miłością. Często obawiamy się, że zostanie to źle odebrane. My z kolei myślimy, że świadectwo o naszej wierze to odwaga i często nawet innym to imponuje. Najważniejsze jest to, aby nie przejmować się zdaniem innych. Nigdy nie dogodzimy całemu światu.

.. **Bliźniaczki Laskowskie są rozchwytywane na Instagramie. Kobiety proszą Was o wszelakie porady, pokazujecie tam swój świat, swoje rodziny. Nie wstydzicie się przyznawać do tego, że Jezus ma specjalne miejsce w Waszych sercach. Spotykacie się w związku z tym również z hejtem? Jaki jest odbiór oglądających?**



Zdjęcia: archiwum rozmówczyń

Czasami spotykamy się z hejtem, ale to są pojedyncze przypadki. Wiadomości, które dostajemy, w większości są naprawdę miłe. Wiele osób pisze do nas, że cieszą się, iż trafiły na konto, w którym widać świadectwo o Panu Bogu i wiarę w Niego; że dzięki temu wracają do Boga, co nas bardzo cieszy i za co chwala Panu! Mnóstwo ludzi odmawia z nami kilka razy Nowennę Pompejańską. Mamy wspaniałych obserwujących! Często modlimy się za te osoby, które są z nami, żeby im Bóg pobłogosławił. Jesteśmy za nie wdzięczne.

.. **Pokazujecie, że dbanie o to, co na zewnątrz, idzie w parze z tym, co w środku, czyli z naszą duszą. Jeśli Jezus jest na pierwszym miejscu, to wszystko inne jest na właściwym. Da się połączyć to, co światowe, z tym, co Boże?**

Owszem. Jeśli stawiamy Go na pierwszym miejscu, wszystko inne jest na właściwym. Myślimy, że da się połączyć, pod warunkiem, iż będziemy mieć na uwadze swoje wartości. Kiedy same nie jesteśmy pewne, czy coś np. jest w porządku, to zwracamy się do księdza, który często pomaga nam rozwiązać wszelkie wątpliwości. Miałyśmy już nieraz propozycje

współpracy, które mogłyby kłócić się z naszymi wartościami, i zawsze z takich rezygnowaliśmy. Tak sobie myślimy, że kiedy Jezusa traktuje się jak Przyjaciela, to łatwiej jest połączyć te dwa światy. Czujemy, czym mogłybyśmy sprawić Przyjacielowi przykrość, a On pokazuje nam, że wie, co jest dla nas dobre.

.. **Wiara pomaga w życiu?**

Bardzo. Nie tylko w tych radosnych momentach, ale przede wszystkim w tych trudnych. Miałyśmy w życiu takie chwile, kiedy nie miałyśmy nawet siły na modlitwę. Wtedy czułyśmy, jakby Jezus stał obok i płakał razem z nami. Wiele razy doświadczyłyśmy tego, że Bóg z każdego, nawet największego zła potrafi wyciągnąć jeszcze większe dobro. Wiara pomaga uczyć się miłości, cierpliwości i zrozumienia. Daje nadzieję. 



# CZY WIESZ, CO TO JEST MIŁOŚĆ

Pamiętam, jak kilka ładnych lat temu koleżanka zadała mi pytanie: „Czy ty wiesz w ogóle, co to jest miłość?”. Od tamtego czasu to pytanie ciągle powraca w mojej głowie i zastanawiam się, czy już poznałam na nie odpowiedź.

**C**hyba od tego należałoby zacząć jakiegokolwiek pójsie dalej w temacie relacji międzyludzkich, budowania więzi itp. Czym jest miłość? Pewnie dla każdego oznacza ona coś innego, może być wyrażana na różne sposoby. Myślę, że wszyscy jesteśmy zgodni co do tego, iż miłość to czyny i słowa. W końcu kto nie chce usłyszeć tych dwóch pięknych słów: „kocham cię”? W poszukiwaniu różnych punktów zaczepienia tego tematu doszłam do wniosku, że każda relacja, która ma szansę być trwałą, zaczyna się od czynów, wspólnie spędzonych chwil. Potem przychodzi moment powiedzenia tego, że może coś do tej drugiej osoby czujemy... Tak! Jesteśmy tylko ludźmi, a to sławne „domyśl się” powinno być wykreślone z twojego słownika. Następnie nasza relacja to już i czyny, i słowa – prawdziwa miłość (przyjaźń także) pokazuje się w naszym zachowaniu wobec drugiej osoby.

## Czas to miłość

Nie bez przyczyny pierwszym punktem najczęściej wymienianym jako podstawa budowania więzi jest czas. Wielu ludzi kieruje się zasadą wypowiedzianą przed laty przez ks. Jana Twardowskiego: „Jeżeli kochasz, czas zawsze odnajdziesz, nie mając nawet ani jednej chwili”. W końcu czas – jakkolwiek to nie zabrzmie – jest czymś, co do nas już nie wróci; ofiarowując go komuś, dajemy coś, czego nie da się kupić, czego zawsze jest za mało... Pomyśl, jakie to ważne! Ile ludzi, tyle definicji miłości. I to nie

tylko tej między kobietą a mężczyzną, ale także tej rodzicielskiej czy przyjaźni.

## Może to nie była miłość?

Mówimy sobie o tym, czym jest dla nas miłość, a czy wiemy, czym ona nie jest? Magdalena Kleczyńska w książce *Obdarowani sobą. Sztuka budowania więzi* przywołuje postać ks. dr. Marka Dziewieckiego i wypunktowuje, czym miłość na pewno nie jest.

• **Miłość nie jest tożsama ze współżyciem.** Jak czytamy: „Gdyby tak było, prostytutki można by uznać za najbardziej kochające osoby na świecie. Współżycie jest wyrazem miłości, który ma swoje bardzo ważne miejsce w małżeństwie, ale jest tylko jednym z jej elementów”.

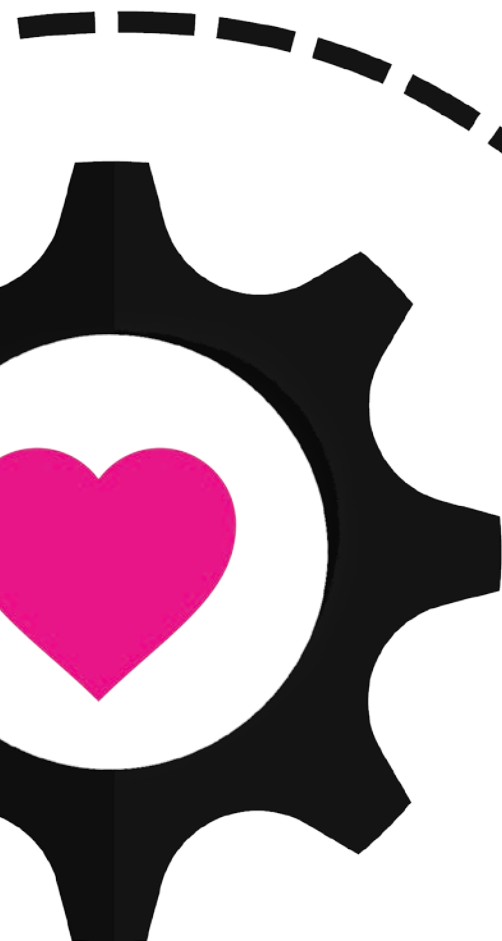
• **Miłość nie jest tym samym co akceptacja.** „Akceptować kogoś to zgadzać się na to, by był taki, jaki jest, i się nie zmieniać, natomiast miłość zakłada stopniowy wzrost ukochanej osoby. Jeśli cię akceptuję takim, jaki jesteś, lecz nie kocham, to nie mam prawa zwrócić ci uwagi i poprosić, byś z pewnych rzeczy zrezygnował dla swojego lub wspólnego dobra”.

• **Miłość nie jest postawą, która wyniszcza osobę kochającą.** Jeśli staramy się w otwartości i szczeroci oddać siebie ukochanej osobie, a ona nas niszczy, nie pracuje nad sobą, nadużywa alkoholu czy stosuje wobec nas manipulacje, siłą wymusza swoje racje i tym podobne, wymagana jest pomoc specjalisty.

Idąc dalej, warto wspomnieć o tym, jak niejednokrotnie miłość bywa mylona z zaspokajaniem własnych potrzeb. „Nadmierne oczekiwania biorą się



ŚĆ?



właśnie z ciągłego poszukiwania osoby oraz związku, które będą spełniały wszystkie moje potrzeby. Najczęściej to kobiety oczekują, że kiedyś on się zmieni, będzie w stanie odpowiedzieć na jej poczucie samotności i da szczęście, o którym od tak dawna marzyła.

Problem w tym, że żaden człowiek nie żyje tylko po to, by zaspokajać czyjeś potrzeby. Może nam się to wydawać prawdą w trakcie zakochania, ale gdy przechodzimy do etapu miłości, perspektywa się zmienia” – podkreśla autorka.

### Level wyżej?

W książce *Obdarowani sobą. Sztuka budowania więzi* wyróżnione są trzy etapy rozwoju miłości:

#### 1. Ty jesteś dla mnie (zakochanie):

na tym etapie związku skupiamy się bardzo mocno na własnych przeżyciach, często towarzyszą temu uczucia takie jak: zazdrość, zachłanność, zachwyt, euforia; oraz postawy: odejście od grupy, podporządkowanie się drugiej osobie, udawanie kogoś, kim nie jesteśmy, egoizm.

**2. Ty i ja jesteśmy dla siebie (praca nad związkiem):** etap, w którym chcemy się ze sobą wszystkim dzielić, chcemy uczestniczyć w życiu drugiej osoby, pomagać jej, słuchać i tego samego wymagamy dla siebie; towarzyszą temu postawy: otwartości, zaufania, przywiązania, zachłanności, oczekiwania na spełnienie moich wymagań, frustracji w przypadku ich niespełnienia.

**3. Ja jestem dla ciebie (miłość):** najwyższy etap rozwoju miłości; daję z siebie 100% dla ciebie, chcę być blisko, towarzyszyć ci i dawać warunki

do rozwoju, przyjmuję z otwartością to, co ty chcesz mi dać, nie zmuszam cię do zmian, ale swoją postawą motywuję cię do bycia lepszym człowiekiem.

### Miłość to nie uczucie

Autorka podkreśla to, że należy rozróżnić zakochanie się od miłości. Miłość to nie uczucie. Bardzo mocno wyryły się w moim sercu słowa wspomnianego już ks. Marka Dziewieckiego, który mówił, że to nie uczucia podtrzymują miłość, a to miłość podtrzymuje uczucia. Inna będzie miłość do Boga, inna do mamy, jeszcze inna do męża czy żony. Nasze pierwsze skojarzenie z miłością to słowo „uczucie”, gdyż to uczucie najsilniej wiążemy z zakochaniem się. Zakochanie się, jak już wskazaliśmy wyżej, to głównie emocje – nie jest ono jeszcze miłością. Prosty przykład: gdybyśmy miłość utożsamiali z uczuciami, to nie moglibyśmy jej ślubować, bo przecież uczucia są zmienne, a miłość jest TRWAŁA. Miłość to wierność. To bycie na dobre i na złe, w zdrowiu i chorobie, w szczęściu i nieszczęściu. Miłość zakłada troskę o drugiego człowieka, a nie realizowanie własnych potrzeb. Miłość to przekreślenie egoizmu. Zatem – czy to było zakochanie się czy miłość? **/OPRAC. AK**

Na podst. *Obdarowani sobą. Sztuka budowania więzi*



# ABY NIE SIĘGNAĆ DNA

Jesteś brzydki, za gruby lub za chudy, a tak w ogóle to do niczego się nie nadajesz? Czujesz się jak odpad atomowy, którego każdy unika?

IRENEUSZ KORPYŚ

**N**ie jesteś sam. Ponad połowa polskich nastolatków nie akceptuje siebie. Kolejne raporty samooceny pokazują, że z roku na rok coraz więcej młodych ludzi ma poważne problemy z pozytywnym myśleniem o sobie i poczuciem własnej wartości. Już 11-latki, patrząc w lustro, zamiast własnego odbicia widzą zapasnika sumo, choć wcale nie są grube. Z wiekiem jest jeszcze gorzej. Co druga 15-latką i co trzeci 15-latek nienawidzą własnego ciała. To najgorszy wynik spośród młodych ludzi z czterdziestu trzech krajów, którzy wzięli udział w badaniu przeprowadzonym w minionym roku przez Światową Organizację Zdrowia. Jeszcze gorszy obraz samooceny polskich nastolatków wyłania się z ankiety przeprowadzonej przez firmę Dove: aż 81% dziewcząt negatywnie ocenia swoje ciało. Dlaczego poczucie własnej wartości u młodzieży w Polsce jest na poziomie Rowu Mariańskiego?

## Gwóźdź do trumny

To jest chyba nasz narodowy sport: wmawianie sobie, że gorzej mają tylko Eskimosi, gdy sikają na wietrze w czasie śnieżnej zimy. Nie wzięło się to znikąd. Całe wieki okupacji, stulecia wmawiania nam, że nadajemy się tylko do zawijania czekolady w sreberka jak ten świstak z reklamy na alpejskiej łące. Cały świat od dekad próbuje nam udowodnić, że jesteśmy gorszymi i ubogimi krewnymi, których się poucza, którymi się pogardza i których stawia się do kąta, gdy tylko próbują otworzyć usta. Jak wobec tego możemy myśleć o sobie pozytywnie? To tak, jakby ktoś zagonił nas do jaskini uroń i pesymizmu. Siedząc

przykuci do skały, wyobrażamy sobie, że tam, na zewnątrz, ludzie są lepsi, ładniejsi, mądrzejsi... Niestety, wielu dorosłych jest takimi jaskiniowcami z obniżonym poczuciem własnej wartości. Niczym odpady atomowe promieniują także na nas swoim zniechęceniem i w konsekwencji wpędzają w spiralę obniżonego poczucia własnej wartości. „Dlaczego dostałeś tylko 4, a nie 5?”, „Antek jest taki grzeczny, nie możesz być taki jak on?”, „Julka tak ładnie się ubiera, a ty? Co na siebie włożyła?”. Podobne zdania już na starcie podcinają nam skrzydła, szczególnie jeśli padają z ust osób, którym ufamy. Jeszcze więcej złego w tym zakresie wyrządzają kolorowe pisma i cukierkowate filmy, w których lansuje się fałszywy, niemożliwy do zaistnienia obraz osoby. Wydaje ci się, że nie ma nic złego w oglądaniu obrobionych w Photoshopie zdjęć modelek? Nic bardziej mylnego. To właśnie one wbijają gwóźdź do trumny twojej samooceny.

## W krzywym zwierciadle

Największym kłamstwem ludzkości jest stwierdzenie, że nie liczy się to, co sam myślisz o sobie. Przecież od strony psychologicznej to właśnie obraz siebie, który tworzysz każdego dnia, pozwala ci wstawać rano z łóżka i być zadowolonym z życia. Poczucie własnej wartości to jeden z najważniejszych elementów naszej psychiki. Tworzymy je na podstawie tego, co o sobie myślimy, na podstawie swoich dokonań, swojego zachowania i informacji od innych osób. Wypaczenie tego obrazu sprawia, że stajemy się karykaturami samych siebie. To tak, jakbyśmy każdego dnia oglądali się w krzywym zwierciadle. W końcu przyjdzie taki moment, że uwierzemy w ten zdeformowany obraz i uznamy, iż do niczego się nie nadajemy.

## Barbie monster

Często trudno jest sprostać oczekiwaniom, które są nam stawiane. Rodzina, nauczyciele, znajomi i „eksperci”

z kolorowych pisemek chcą, żebyśmy byli skrzyżowaniem Supermana z Matką Teresą z Kalkuty w ciele Kena lub Barbie. A co my na to? Skupiamy się na spełnianiu oczekiwań innych i zapominamy przy tym o własnym samopoczuciu oraz potrzebach. Nie chodzi o to, abyśmy stanęli do nich okoniem, lecz o to, abyśmy potrafili realnie ocenić siebie i swoje możliwości. Gdy akceptujesz siebie, dostrzegasz zarówno swoje wady, jak i zalety, potrafisz spojrzeć na siebie realistycznie. Taka postawa jest niezbędna, aby żyć szczęśliwie.

## Podrasowany plastik

Szczególnie zabójcza dla naszej psychiki jest presja społeczna, którą wywierają na nas media w zakresie wygórowanych oczekiwań wobec wyglądu. Z kolorowych pism szerzą się do nas podrasowane w Photoshopie „plastiki”. Ten ideał piękna jest wręcz nieosiągalny. Dążąc do niego, skazujemy się już na starcie na niepowodzenie, a to rodzi spiralę frustracji, którą wywołuje niemożność osiągnięcia pożądanej sylwetki. To tak jakbyśmy z zasłoniętymi oczami konstruowali bombę z opóźnionym zapłonem – jeden nieostrożny ruch i eksploduje nam w twarz depresją. Skupiając się na spełnianiu oczekiwań społecznych, zapominamy, że to, jak wyglądamy, nie ma nic wspólnego z naszą wartością. To, że wyglądasz inaczej niż plastikowi ludzie, nie oznacza, że jesteś gorszy. Przed spojrzeniem w lustro warto ściągnąć z nosa krzywe okulary, które wciskają nam media.

## Jak zombie

Obniżone poczucie własnej wartości wpływa na całe nasze życie i relacje z innymi. Ciągłe poczucie niepewności wywołane brakiem wiary w siebie nie pozwala się cieszyć nawet z drobnych przyjemności, nie mówiąc o radości wynikającej z kontaktów z innymi ludźmi. Lęk przed krytyką obniża kreatywność, a nawet



może całkowicie nas zablokować. Stajemy się wówczas jak zombie, które snują się beznamiętnie po linii czasu. Nie możemy uwierzyć w siebie, obojętniejemy i zaczynamy patrzeć na świat w negatywny sposób. W takim stanie osiągnięcie sukcesu jest niemożliwe, nie wspominając nawet o zadowoleniu z własnego życia. Pomyślmy, czy Robert Lewandowski mógłby osiągnąć sukces, gdyby nie wierzył w siebie?

### Napraw siebie

Nastolatków, które promieniają obniżonym poczuciem własnej wartości, jest tak wiele jak parawanów na plaży w szczycie wakacji. Jak to zmienić? Najlepiej zacznij od siebie. Pierwszym krokiem do naprawy samoakceptacji jest dostrzeżenie problemu i okazanie sobie samemu wsparcia oraz zrozumienia. Zwykle pierwsze kroki są najtrudniejsze i pewnie niejednemu raz upadniesz – ale się nie poddawaj. Przestań źle o sobie myśleć i mówić. Jeśli będziesz negatywnie mówić o sobie, twoi znajomi też będą cię tak postrzegać.

Kolejny krok to zauważenie swoich zalet, a nie skupianie się wyłącznie na wadach. Naucz się przyjmować komplementy. Pewnie na początku nie będziesz się z nimi zgadzać, ale z czasem zauważysz, że warto doceniać pozytywne słowa innych skierowane do ciebie i spojrzeć z ich perspektywy. W naprawianiu samoakceptacji nie chodzi o czynienie z siebie narcyza, który nawet w swojej głupocie odnajdzie powód do chwalenia się, ale o uwierzenie we własne możliwości i realistyczną ich ocenę. Akceptacja siebie pomoże ci w szczęśliwym życiu. **n**





# PISMO ŚWIĘTE

Starego i Nowego Testamentu

Najnowszy przekład  
z języków oryginalnych z komentarzem

## CZAS NA NOWE OKULARY!

„Co może mi dać księga napisana tysiące lat temu? Po co tracić czas  
na czytanie moralizujących tekścików?” – myślisz podobnie?  
Ja tak myślałem przez pierwsze 21 lat mojego życia.



DAMIAN KRAWCZYKOWSKI

**P**ismo Święte kojarzyłem głównie z wieczną wigilią. Tylko wtedy wspólnie z rodziną czytaliśmy fragment Ewangelii. Był to jedynie miły akt tradycji, otwierający drzwi do uczty i prezentów, które już czekały pod choinką.

Pismo Święte? Przecież to dla księdza albo moherowej babci w kościele. Dla mnie? Po co! Nie widziałem zupełnie sensu zagłębiania się w lekturę Biblii. Już sama jej objętość odstrasza. Nie dość całej sterty szkolnych lektur, tysięcy stron zapisanych mikroskopijnymi czcionkami?

Dopiero w trakcie studiów poczułem znaczenie słów Pisma Świętego we własnym sercu. W beznadziei życia, braku perspektyw i bólu codzienności, Bóg przyszedł do mnie także przez słowa z Biblii.

Dawniej myślałem, że Bóg jest odległą energią, której nie obchodzi mój los. Dzięki Pismu Świętemu pojąłem, że On jest Bogiem bliskim, dla którego jestem oczkiem w głowie.

**W Piśmie Świętym odkryłem miłosiernego Ojca, który nikogo nie przekreśla i zawsze czeka na powrót swoich zagubionych dzieci.**

Od kiedy na poważnie zacząłem zgłębiać wiarę katolicką, zrozumiałem, że wszystkie praktyki, które oferuje dziś tak bardzo wyśmiewany Kościół, mają za zadanie rozwijać moją relację z samym Stwórcą.

Dotarło do mnie, że Bóg, przychodząc na świat w osobie Jezusa, pokazał mi, jak bardzo mnie kocha. Ciebie też. Każdego – bez wyjątku.

*„Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 34-35).*

Regularnie przyjmując Eucharystię, spowiadając się, modląc czy właśnie czytając Pismo Święte, zacząłem budować z Jezusem osobistą więź, która odmieniła moje życie.

To dzięki temu, że otworzyłem w sercu drzwi dla Chrystusa, mógł On zacząć w nim porządek. Zabrał

nienawiść, pychę, nieczystości, by w zamian dać pokój, radość, siłę ducha. To On ze zgłiszczył mojego życia zbudował bezpieczny dom, dał mi kochającą żonę, cudne córeczki, świetną pracę, spełnianie marzeń i najważniejsze – możliwość bycia Jego uczniem.

Pismo Święte już na samym początku drogi mojego nawrócenia pozwoliło mi zobaczyć świat oczami Boga. Swoją przygodę ze Słowem Życia zacząłem od Ewangelii. To dzięki niej dowiedziałem się, kim tak naprawdę jest Jezus, zacząłem Jego słowa i polecenia wcielać w moje życie i zauważać ich owoce.

Biblia jest jak okulary, które po wielu latach niewyraźnego widzenia nareszcie może włożyć niedowidzący człowiek. Bez Boga i Jego słowa jesteśmy jak niewidomy, który błądzi w ciemnym lesie. Włożywszy słowo Boże na swoje oczy, przez jego pryzmat wreszcie możemy zobaczyć prawdziwe życie.

Dawniej myślałem, że Bóg jest surowym ojcem, który tylko czyha na potknięcie człowieka, aby go ukarać. W Piśmie Świętym odkryłem miłosiernego Ojca, który nikogo nie przekreśla i zawsze czeka na powrót swoich zagubionych dzieci.

*„Czyż nie sprzedają pięciu wróbli za dwa asy? A przecież żaden z nich nie jest zapomniany w oczach Bożych. U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Nie bójcie się; jesteście ważniejsi niż wiele wróbli” (Łk 12, 6-7).*

Wiecie, jakie sformułowanie pada w Biblii najczęściej? To nie: „kara”, „musicie” czy „nie wolno”. To: „nie lekajcie się”, „nie bójcie się”. Aż 365 razy, na każdy dzień roku, Bóg daje nam zapewnienie o swojej opiece. Z Nim nie musimy się bać. Z Nim każdy nasz problem staje się tylko małym problemem.

Żeby odczuć działanie Boga w swoim życiu, trzeba Go po prostu do siebie zaprosić. Dopiero gdy poświęcimy swój czas Jezusowi, On może przy nas być. Wiem, że o wiele łatwiej jest położyć się na kanapie, scrollując fejsa, ale czy nie warto się wysilić, aby mieć więcej?

Tracąc w pokoju czas dla Jezusa – zyskujesz pokój ducha w sercu. Zamykając durne apki w smartfonie, otwierasz swoje serce dla Boga. Otwierając apkę z Pismem Świętym, zamykasz się na zło, ból i problemy.

**Biblia jest jak okulary, które po wielu latach niewyraźnego widzenia nareszcie może założyć niedowidzący człowiek.**

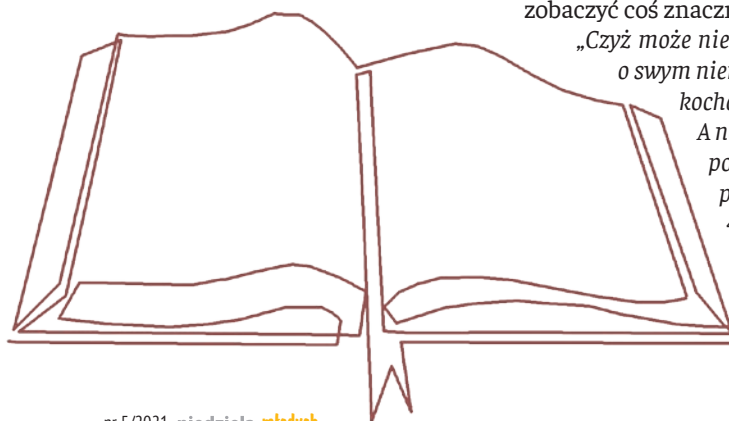
Nie chodzi o to, żebyś w 2 miesiące przeczytał całą Biblię, jęcząc z bólu. W Piśmie Świętym nie chodzi tylko o czytanie. Chodzi o przyjmowanie. Jeśli przyjmujesz to, co Bóg chce ci danego dnia powiedzieć, twoje życie napędza się Jego obecnością.

Zacznij od Ewangelii. Dobrą metodą jest także lektura czytań z danego dnia, które oferuje liturgia Kościoła. Pismo Święte masz w aplikacji na smartfona. Zajrzyj też do naszego niedzielnego *Niezbędnika Katolika* i daj się nareszcie poprowadzić Bogu.

To nie będzie proste. Zły tak świat nie odpuszcza – na bank przyjdzie z lenistwem, brakiem czasu czy wyśmiewaniem ze strony znajomych. Rezygnując z podziwu świata, przyjmujesz propozycję Jezusa. Przyjmując ofertę Boga, rozpakowujesz prezent, który On sam przygotował dla ciebie już przy założeniu świata.

Warto zaryzykować – to naprawdę się opłaca. Czasami wystarczy tylko dobrać odpowiednie okulary, aby zobaczyć coś znacznie wyraźniej.

*„Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49, 15).* **n**



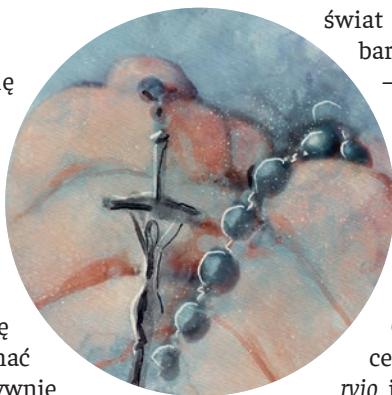


# WIĘCEJ NIŻ HYPERION

**Czy łatwo jest się modlić Różańcem? Mechanicznie odmawiać „zdrowaśki” – bardzo łatwo! Ale jeśli chodzi o wejście w głębię tej modlitwy – wtedy zaczynają się schody...**

Ks. WOJCIECH BIŚ

**R**óżaniec nie wpisuje się w styl życia współczesnego człowieka. Ten zazwyczaj chce otrzymać dużo wrażeń w krótkim czasie, a najlepiej jest, jeśli osiągnie to bez żadnego wysiłku. Zamiast coś poczytać, lepiej włączyć YouTube'a. Zamiast cieszyć się pięknem przyrody, lepiej pojechać na Hyperionie. Nie chcę negatywnie oceniać współczesnego świata, a jedynie zwrócić uwagę na jego specyfikę. YouTube i Hyperion nie są złe – one tylko pokazują pragnienia człowieka XXI wieku. Od razu widać, że Różaniec tutaj średnio pasuje. W nim nie ma mega wrażeń, zawrotnych prędkości czy zabawnych tekstów. Jest coś wręcz przeciwnego. I chyba w tym tkwi siła i potrzeba tej modlitwy także dzisiaj. Może nam ona dać to, czego



świat nie daje, a czego bardzo potrzebujemy – ciszę.

Na czym zatem polega modlitwa na różańcu? Na pewno jej sednem nie jest powtarzanie ciągle tej samej formuły. Chodzi o coś więcej. To *Zdrowaś Maryjo* jest „melodią”, na której rozważamy różne wydarzenia z życia Jezusa. Różaniec jest modlitwą medytacyjną – polega na myśleniu o Jezusie, trwaniu sercem przy Nim, zagłębianiu się w to, kim On jest. To tak, jakbyś myślał o kimś, kogo kochasz. Przypominasz sobie jego głos, uśmiech, spojrzenie. Tak samo jest z Różańcem. W czasie jego odmawiania jesteś przy Jezusie. Poznajesz Go bardziej. Tak ujął to papież

Benedykt XVI: „Różaniec, kiedy odmawiany jest w sposób autentyczny, głęboki, a nie mechanicznie i powierzchownie, przynosi w rezultacie spokój i pojednanie. Zawiera w sobie uzdrawiającą moc Imienia Jezusa, wzywającego z wiarą i miłością w centrum każdej *Ave Maria*”.

Na pewno pomocą w takim przeżywaniu Różańca jest przeczytanie rozważań do danej tajemnicy. Może się przydać sam tekst biblijny opisujący to wydarzenie. Wtedy wiemy, o czym myśleć. Dobrze jest też użyć wyobraźni. Pomyśl np., jak mogło wyglądać zwiastowanie. Co wtedy robiła Maryja? Jak była ubrana? W jaki sposób spostrzegła anioła? Co czuła? Na te pytania można szukać odpowiedzi, recytując dziesięciokrotnie *Zdrowaś*... Nie trzeba też od razu odmawiać całej części Różańca. Możesz zacząć od jednej dziesiątki. A co, jeśli przyjdą rozproszenia i nic z tego rozmyślania nie wyjdzie? Nie można się zniechęcać. Trzeba być cierpliwym dla siebie, wiedzieć, że rozwój zakłada wzloty i upadki, a do Różańca się dorasta. **n**

## INSTRUKCJA OBSŁUGI RÓŻAŃCA

SŁOWO DLA CIEBIE

ŚW. JOSEMARIA ESCRIVA

**CIĄGŁE ODKŁADASZ RÓŻANIEC NA POTEM, A WRESZCIE GO NIE ODMAWIASZ Z POWODU SENNOŚCI. JEŻELI NIE DYSPONUJESZ INNYM CZASEM, ODMAWIAJ GO NIEPOSTRZEŻENIE NA ULICY. TO POMOŻE CI NADTO PAMIĘTAĆ O OBECNOŚCI BOŻEJ.**

**I BEZ WAHANIA PORADZIŁEM CI ABYŚ ODMAWIAŁ RÓŻANIEC: BŁOGOSŁAWIONA MONOTONIA ZDROWASIEK, KTÓRA OCZYSZCZA MONOTONIĘ TWOICH GRZECHÓW!**

**1.** Na początkowym krzyżyku robimy znak krzyża i odmawiamy modlitwę *Wierzę w Boga*.

**2.** Na pierwszym „ziarenku” odmawiamy *Ojcze nasz*.

**3.** Na trzech następnych „ziarenkach” odmawiamy trzy razy *Zdrowaś Maryjo*.

**4.** Na pojedynczym „ziarenku” odmawiamy *Chwała Ojcu, O mój Jezu* i zapowiadamy pierwszą tajemnicę (w zależności od tego, którą część różańca odmawiamy). Są to kolejno: w poniedziałki i soboty – tajemnice radosne, we wtorki i piątki – bolesne, w środy i niedziele – chwalebne i w czwartki – tajemnice światła.

**5.** Odmawiamy *Ojcze nasz* i na każdym z następnych dziesięciu „ziarenek” odmawiamy *Zdrowaś Maryjo*.

**6.** Na pojedynczym „ziarenku” odmawiamy *Chwała Ojcu, O mój Jezu* i zapowiadamy drugą tajemnicę.

**7.** Tak przez następne trzeta tajemnice...

**8.** Kończymy modlitwą *Pod Twoją obronę*.

Zajrzyj na nasz „Niezbędnik Katolika”





# IN VITRO. O CO TAK NAPRAWDĘ CHODZI?

*Medycyna wychodzi naprzeciw rodzicom,  
którzy nie mogą mieć dzieci – np. poprzez in vitro.  
Dlaczego Kościół się temu sprzeciwia?*

**Dominika z Myszkowa**



Ks. ŁUKASZ ROMAŃCZUK

**C**zy zastanawiałeś się kiedyś nad tym, czym jest szczęście? Nie jest łatwo sprecyzować jego definicję, ale większość ludzi na świecie go pragnie. Jeśli coś staje się naszym pragnieniem, staramy się podjąć wysiłek, aby swój cel osiągnąć. Niektórzy wyznają zasadę „po trupach do celu”, inni w swoim działaniu stosują się do Dekalogu czy zasad etycznych.

Na swojej drodze kapłańskiej spotykam wiele małżeństw i rodzin. Rodzice sami mówią, że ich dzieci są dla nich wielkim szczęściem. Dobrze wiemy, że jest jednak wiele małżeństw, które z różnych względów dzieci mieć nie mogą, a pragną zostać rodzicami. Naprzeciw wychodzi im medycyna z propozycją procedury in vitro. Dlaczego jednak Kościół – skoro jest otwarty na naukę i rozwój technologiczny – sprzeciwia się tej metodzie i zabiera przez to nadzieję na potomstwo?

Na początku musimy zdać sobie sprawę z tego, że pragnienie naszego szczęścia nie może prowadzić do stawiania człowieka w miejsce Pana Boga. Metoda in vitro jako technika reprodukcyjna wchodzi w zakres produkcji człowieka. To tak, jakby człowiek chciał zastąpić w tej kwestii Pana Boga.

Kościół od zawsze stoi na straży godności człowieka, a sama metoda w pewnym stopniu odziera go z niej. Dotyczy to dziecka, rodziców, a także samego lekarza. Wskazuje na to Katechizm Kościoła Katolickiego: „Techniki, które powodują oddzielenie rodzicielstwa wskutek interwencji osoby spoza małżeństwa (oddawanie spermy lub jaja, macierzyństwo zastępcze), są głęboko niegodziwe. Techniki te (sztuczna inseminacja i sztuczne zapłodnienie heterologiczne) naruszają prawo dziecka do urodzenia się z ojca i matki, których zna i którzy połączeni są węzłem małżeńskim. Techniki te pozostają w sprzeczności z wyłącznym prawem małżonków do «stania się ojcem i matką wyłącznie dzięki sobie»”

(2376). Wchodzimy tu zatem w sferę IV przykazania Bożego.

Kolejną przesłanką przeciw metodzie in vitro jest kwestia zamrożonych zarodków. Są sytuacje, że przez wiele lat nie opuszczają one tzw. banku materiału biologicznego, a zmienia się to dopiero wtedy, kiedy biologiczni lub adopcyjni rodzice zdecydują się na urodzenie dziecka. Co w sytuacji, gdy nie będzie takiej możliwości? To pytanie pozostawiam do waszej analizy...

Wymieniłem tylko trzy argumenty, ale patrząc z perspektywy nauczania Kościoła i Bożych przykazań, znajdzie się ich o wiele więcej. Niech to będzie zachęta do poszukiwania wyjaśnień i podjęcia refleksji nad życiem ludzkim, które niezależnie od okoliczności jest wielkim darem. Naszą troską jest jednak to, abyśmy nigdy nie starali się odzierać nikogo z godności. **n**

**Masz wątpliwości, chciałbyś zadać pytanie związane z wiarą i Kościołem? Napisz do nas na Facebooku: Niedziela Młodych.**





# PRO-LIFE. PRO-LOVE. RODZINA NA MEDAL

Może nawet nie nazwalibyśmy się wyłącznie pro-life, a bardziej pro-love – to, co św. Jan Paweł II nazywał cywilizacją życia i miłości. Rodzina mająca korzenie w Bogu, który jest miłością, stanowi siłę dla dzisiejszego świata, nie tylko dla naszych małych wspólnot, ale i dla całego narodu – mówią państwo **Angelika i Michał Steciakowie** – Międzynarodowa Rodzina Roku Rycerzy Kolumba, rodzice dwojga adoptowanych dzieci.

.. **Agata Kowalska: Międzynarodowa Rodzina Roku Rycerzy Kolumba – to brzmi dumnie. W jakich okolicznościach zostali Państwo uhonorowani nagrodą? Kto może otrzymać takie wyróżnienie?**

**Angelika Steciak:** Na początek dziękujemy za dobre słowo! Michał od 2015 r. należy do wspólnoty Rycerzy Kolumba, a dokładniej do Rady nr 16266 w Rembieszyczach. Każdego roku lokalne rady Rycerzy Kolumba wybierają Rodzinę Roku. Rozważają, czy rodzina ta może stanowić wzór dla innych

rodzin wspólnoty, czy zasługuje na miano Rodziny Roku w każdym aspekcie służby Kościołowi, wspólnotcie, radzie oraz sobie nawzajem. W parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Rembieszyczach wybór padł na naszą rodzinę. Dużym zaskoczeniem było dla nas to, że zgłoszenie z rembieszyskiej Rady Rycerzy Kolumba zauważono w Polsce, a na XI Stanowej Konwencji Rycerzy Kolumba spośród wszystkich zgłoszeń tytuł polskiej Rodziny Roku przypadł właśnie nam. Szczególnie w Roku św. Józefa –

wielkiego patrona rodzin – to wyróżnienie było dla nas dużym powodem do wdzięczności Panu Bogu. Nie sposób jednak określić naszego zdziwienia, gdy pośród zgłoszeń ogólnokrajowych Rada Najwyższa Rycerzy Kolumba w czasie 139. Najwyższej Konwencji, która odbyła się w New Haven, w stanie Connecticut w Stanach Zjednoczonych, nagrodziła Polskę za dynamiczny rozwój w roku bratnim 2020/21 i przyznała tytuł Międzynarodowej Rodziny Roku Rycerzy Kolumba naszej rodzinie. Vivat Jezus!

.. **Historia Państwa rodziny wzrusza i porusza serca... Adoptowana dwójka dzieci porzuconych po urodzeniu przez biologicznych rodziców – Piotruś, chłopiec z zespołem Downa, i Marysia. Jak wygląda Państwa codzienność? Jak zmieniło się życie po adopcji?**

**A.M. Steciakowie:** Od 18 maja 2020 r., w 100. rocznicę urodzin Karola Wojtyły, jesteśmy formalnie rodzicami adopcyjnymi. Niezwykła data, niezwykle cud w naszym życiu, w którym czujemy, że nic nie dzieje się przypadkiem. Przez lata całym sercem oczekiwaliśmy na naszego syna Piotra i wierzymy, że cały wszechświat stanął na głowie, abyśmy mogli być razem.





Karol Porwich

Piotruś jest dzieckiem wyjątkowym, uśmiechniętym, pełnym energii, a jednocześnie z „gratisem” w postaci dodatkowego chromosomu. To wiąże się z koniecznością jego rehabilitacji, przez co nasze życie zmieniło się całkowicie. Nie stawialiśmy jednak żadnych warunków przed adopcją, bo mieliśmy całkowite zaufanie do Bożej Opatrzności, a przez nie pewność, że to sam Bóg wybierze nam dziecko lub dzieci, na które czekaliśmy. Przed świętami Bożego Narodzenia Bóg nam znowu pobłogosławił, gdyż dowiedzieliśmy się o Marysi. Głęboko wierzymy w to, że Marysia i Piotruś urodzili się dla nas z miłości. Ale nie samą miłością człowiek żyje – jest jeszcze masa wdzięczności! Mamy takie poczucie, że przez Piotrusia i Marysię dobro, które dawaliśmy innym, wraca do nas z ogromną mocą. Każdy dzień w czwórkę, a dokładniej – z Panem Bogiem w piątkę (nie licząc całej rodziny i przyjaciół, za których też jesteśmy szczególnie wdzięczni!), jest dla nas przygodą, radością, nawet jeśli podejmujemy w nim wiele trudów i wyzwania codzienności. A tych jest sporo, bo pierwsze lata życia dzieci to czas, w którym trzeba zrobić wszystko, by mogły się one jak najlepiej rozwijać. W przypadku Piotrusia to także codzienne rehabilitacje i częste

wizyty lekarskie, dlatego tak ważne jest, by małżonkowie, którzy rozważają zostanie rodzicami, mieli świadomość tego, że oboje są współodpowiedzialni za wychowanie i rozwój swoich dzieci.

**.. Dzisiaj bycie pro-life i publiczne przyznawanie się do tego wydają się niemalym bohaterstwem. Obrona życia wiąże się z napiętnowaniem przez krzyczący świat... Spotkali się Państwo z negatywnymi komentarzami? Z hejtem?**

**A.M. Steciakowie:** Nie czujemy się bohaterami, twierdząc za św. Janem Pawłem II, że każde życie od poczęcia do naturalnej śmierci jest darem od Boga, a miarą godności człowieka jest szacunek do życia na każdym jego etapie. Może nawet nie nazwalibyśmy się wyłącznie pro-life, a bardziej pro-love – to, co św. Jan Paweł II nazywał cywilizacją życia i miłości. Rodzina mająca korzenie w Bogu, który jest miłością, stanowi siłę dla dzisiejszego świata, nie tylko dla naszych małych wspólnot, ale i dla całego narodu. Przez drobne, choćby nie wiadomo jak ciche gesty dobroci i miłości powoli przemieniamy serca tych, z którymi się spotykamy. Czy są osoby, których serca są zimne, gdy chodzi o te wartości, i czy doświadczamy hejtu? Tak, ale wyłącznie w internecie, czyli tu, gdzie nie ma bezpośredniego spotkania twarzą w twarz. Osoby, które spotykamy na swojej drodze życia w realnej rzeczywistości, często milkną, gdy mają odmienne poglądy. Uważają, że mamy prawo mówić o swoich wartościach, bo widzą nasze działania i przede wszystkim widzą naszą rodzinę, a dokładniej – cudowne dzieci. I tak rodzi się wzajemny szacunek. A przecież w pro-life właśnie o ten szacunek do każdego życia nam chodzi, również do życia tych, którzy być może doświadczyli głodu miłości i wołają o nią wraz z całym światem, bo w głębi duszy tak bardzo jej potrzebują.

**.. Co by Państwo powiedzieli tym, którzy krzyczą o wolnym wyborze i prawie do aborcji?**

**A.M. Steciakowie:** Duchowa adopcja dziecka poczętego jest ruchem serc, które odpowiadają modlitwą na

te hasła, w myśl zasady: „Nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą!” (1 J 3, 18). Zachęcamy do włączenia się w to dzieło, by swoim życiem dać odpowiedź, po której stronie stoimy. My dziękujemy Panu Bogu za wysłuchanie tej modlitwy, bo dzięki niej staliśmy się rodzicami i teraz możemy dziękować za dar życia naszych dzieci. W dobrych i trudnych chwilach rodzicielstwa zawieramy się Temu, który uczynił nas rodzicami. Wolny wybór? Po ludzku zawsze będziemy mieli wybór, bo Bóg kocha nas tak bardzo, że dał nam wolną wolę. I zawsze będziemy komuś służyć – Bogu, który jest miłością i źródłem wszelkiego dobra, lub złu, które oferuje nam współczesny świat. Dość konkretnie odpowiada na to pytanie św. Paweł Apostoł w Liście do Galatów: „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywni słuźcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjedli” (5, 13-15).

**.. Powróćmy jeszcze na chwilę do bycia rycerzem Kolumba. Życie przy kościele, czynne angażowanie się w sprawy wiary ułatwiają codzienną egzystencję? W myśl zasady – postaw Boga na pierwszym miejscu, a wszystko inne będzie na właściwym?**

**A.M. Steciakowie:** Na pierwszym miejscu w naszym małżeństwie i rodzinie jest Bóg, w którym odnajdujemy siłę i siebie wzajemnie. To od Niego czerpiemy energię do podejmowania codziennych działań, zarówno w rodzinie, jak i w grupach oraz wspólnotach, do których należymy. We wzajemnej miłości odnajdujemy motywację i pragnienie, by być dla drugiego człowieka potrzebnym. Każdego dnia staramy się „robić dobro” – wychodzi różnie, ale cieszymy się, gdy następnego dnia możemy zacząć na nowo. W wymaganiu od siebie wspieramy się wzajemnie i doświadczamy sensu bycia razem. Nasza zasada jest taka: życie ma się jedno, a człowiek „jest wielki tym, czym dzieli się z innymi” (św. Jan Paweł II). Przeżyjmy dobrze to życie. Szczęść Boże! 



# ZASŁUŻYĆ NA MIŁOŚĆ

Dorośle dzieci alkoholików (DDA) tęsknią za miłością, ale nie czują się jej godne. To zawodowcy w nieprzyjmowaniu prawdy o sobie, mistrzowie w gmatwaniu swego życia i piętrzeniu przeszkód, a jednocześnie to elita wyścigu, którym jest nasze życie.

RAFAŁ PORZEZIŃSKI

**E**lita w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ to oni pracują najciężej i nie oczekują nagrody, to oni są w stanie heroicznie dbać o to, by lider miał wszystko, czego zapagnie. Drużyna DDA to zespół karny, niestrudzony i totalnie nieszcześliwy. Dlaczego?

## Dobry, doskonały, ale...

Gdy zastanawiałem się, jak rozwinąć skrót DDA, by nadać mu dodatkowe znaczenia, pomyślałem, że obok tego podstawowego, czyli: dorośle dziecko alkoholika, świetnie charakteryzuje ten syndrom triada: dobry, doskonały, ale... Osoba dotknięta syndromem DDA chce być, oczywiście, osobą dobrą, a nawet bardzo dobrą, doskonałą w realizacji zadań podstawowych, np. w kwestii ratowania świata. Jeśli spotkacie na swojej drodze współczesnego Atlasa, który zamiast cieszyć się życiem dźwiga cały świat, to jest bardzo prawdopodobne, że mamy do czynienia z osobą, która wzrastała w domu dotkniętym chorobą alkoholową lub inną dysfunkcją. Ta postawa owocuje również tym, że zaczynamy odbierać tę osobę jako bohaterkę czy bohatera, jako

tę, która radzi sobie ze wszystkim, na którą bez wyrzutów sumienia możemy zrzucić kolejne problemy i nasze obowiązki. Ona to ogarnie nadludzkim i autodestrukcyjnym wysiłkiem. Dobra, doskonała, ale... – to nie jest prawda.

## Casting – ten piękny

Warto zastrzec, że DDA niejedno ma imię. Psychologowie opisują czasem najbardziej typowe modele ról, które biorą na siebie lub w których są obsadzone dzieci w domu alkoholowym. Zwykle znajdzie się w tym zestawie „nasz skarb”, czyli złote dziecko, dziecko cud, którego rolą i zadaniem jest wypełnianie bezbłędnie niespełnionych marzeń czy ambicji jednego z rodziców. To dziecko jest faworyzowane, bezkrytycznie stawiane za wzór, a ceną, którą płaci za wypełnianie marzeń i ambicji zwykle jednego, dominującego czy bardziej uzależnionego rodzica, jest ogromna trudność w znalezieniu odpowiedzi na pytanie: „kim jestem i czego pragnę?”.

## Casting – ten dobry

Inną postacią w rodzinie dysfunkcyjnej jest dziecko bohatera. Takie dziecko bierze na swe barki losy całej dysfunkcyjnej rodziny. Wychowuje młodsze rodzeństwo, niekiedy je karmi, ubiera, wspiera, a nawet utrzymuje. To zorganizowany perfekcjonista, który kosztem własnych marzeń i dążeń stara się zaspokoić potrzeby wszystkich wokół, nie tylko młodsze rodzeństwo, ale często także toksycznego rodzica – staje się jego najbardziej zaufanym doradcą, a jednocześnie wykorzystywanym ponad siły niewolnikiem.

## Casting – ten zły

Kolejną rolę, którą przyjmują dzieci w chorej rodzinie, jest rola czarnej owcy albo kozła ofiarnego. Takiemu dziecku przyklejana jest łąta sprawcy całego zła. To główny winny (wyimaginowany), powód cierpień rodziny. Gdyby nie on, rodzinie żyłoby się lepiej, normalnie. „To przez ciebie ojciec pije, to przez ciebie wieczne utrapienia!”. Czarna owca dostaje najwięcej





ciosów, a jednocześnie jest pierwszą osobą, która ujawnia dysfunkcje rodziny. Często liczne przewiny osoby obsadzonej w tej roli są jej wołaniem o miłość i uwagę. Skoro mówią tylko o mnie wówczas, gdy robię coś złego, to maksymalizacja złych zachowań wywoła jeszcze większą uwagę, uwagę i postawi mnie w centrum rodziny. A że w charakterze chłopca do bicia? Trudno.

### Casting – ten śmieszny

Jedną z ról, które przypadają członkom rodziny dysfunkcyjnej, jest rola rodzinnego błazna lub maskotki. Ktoś taki ma nas rozśmieszać, bawić, starać się rozładować wszelkie napięcia, zatrzymać agresję kosztem swojej godności. Cena, którą płaci rodzinny wesołek, też jest wysoka. Pod maską gotowości do zabawy kryje się krzyk rozpacz: pokochajcie mnie!

### Casting – i inni

Takich ról nadawanych świadomie lub nieświadomie jest wiele. Warto

wspomnieć jeszcze o „dziecku w mgłę”, czyli roli niewidzialnego. Taka osoba przeprasza, że żyje, kryje się w cieniu rodzinnych spotkań, narad i dyskusji. Można wejść do pokoju i nie zauważyć jej obecności. Aby ratować swoją podmiotowość, osoby w tej roli zapadają na choroby, często bardzo poważne; także otyłość lub niedożywienie są formą ucieczki, a jednocześnie zwrócenia na siebie uwagi.

### Mam zbroję, ale się boję

Każdy z tych schematów z dzieciństwa przeniesiony w życie dorosłe może grozić dewastacją relacji. Pomniejszanie siebie i lęk przed bliskością mogą bardzo upośledzić nasze kompetencje społeczne. Czy wobec tego osoby, które wychowały się w rodzinach z problemem alkoholowym – a takich jest niezmiernie dużo i można powiedzieć, że każda z historii, chociaż podobna, jest w wielu aspektach różna – trzeba szufladkować i nadawać im dziwne etykiety, typu DDA? – To nie jest kwestia szufladkowania,

lecz opis rzeczywistości – odpowiedź na moją wątpliwość ks. dr Marek Dziewiecki, psycholog i terapeuta, a także duszpasterz rodzin, autor wielu książek z dziedziny psychoterapii i pokonywania kryzysów. – Jeśli ktoś przez wiele lat pracuje w szkodliwych dla zdrowia warunkach, to ma określone problemy zdrowotne. Jeśli ktoś przez wiele lat żyje w bliskim kontakcie z uzależnionym rodzicem, czyli w wyjątkowo toksycznym psychicznym i duchowym związku, to ma – dobrze już rozpoznane i opisane – rany psychiczne, duchowe, moralne, społeczne i religijne. Zamiast miłości, poczucia bezpieczeństwa i solidnego wychowania dziecko uzależnionego rodzica doświadcza agresji i stałego poczucia zagrożenia. To powoduje zwykle dużą niedojrzałość takiej osoby w kontakcie z samą sobą, z innymi ludźmi i z Bogiem.

Wyrastanie w rodzinie z problemem alkoholowym nie determinuje naszej przyszłości. Życzliwy, wspierający i pomocny dorosły – np. ksiądz, babcia, nauczycielka – który dał nam wsparcie we wczesnych latach dojrzewania, może się okazać wystarczającą osobą, abyśmy nie dali się zaprogramować niedobrym doświadczeniom.

### Za krokiem krok

Wielką ulgą na drodze do szczęścia są kroki 2. i 3. z programu Dwunastu Kroków. Przyznajemy w nich, że to nie my jesteśmy bogiem ani nawet herosem z mitologii, że jest Ktoś nie tylko od nas potężniejszy, ale też ogromnie nami zainteresowany. Każdej osobie, która doświadczyła głębokich zranień, zwłaszcza w dzieciństwie, i która w związku z tym ma poważne deficyty w sferze psychospołecznej, trudno jest uznać ten fakt. Nikomu nie jest łatwo powiedzieć sobie, że w ważnych wymiarach życia i relacji interpersonalnych potrzebuje wytrwałej pracy nad sobą i pomocy ze strony specjalistów czy grup wsparcia. Jak zatem pomóc osobie cierpiącej na ten syndrom, by cierpieła mniej i ruszyła w stronę nowego życia? Ksiądz Dziewiecki podkreślił: – Ważne jest dziś! Ważne, by osobom z syndromem DDA tłumaczyć, że są one odpowiedzialne nie za przeszłość, a jedynie za to, czy i w jaki sposób korzystają z szansy na rozwój tu i teraz. **n**

Artykuł pochodzi z *Niedzieli* nr 43/2020





# LUBISZ OGNISKA? POŻARY TEŻ JE BARDZO LUBIĄ!

Ogień to żywioł, z którym my – młodzi – mamy często do czynienia. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkie ryzyko niesie ze sobą lekkomyślne podchodzenie do tego tematu?

PIOTR FILIPCZYK

**J**est taki punkt na mapie Krakowa, który w szczególny sposób przypomina nam o sile i potęgze ognia, ale też o ogromnym znaczeniu wiary w walce z żywiołem. Na krakowskim Starym Kleparzu, nieopodal placu Jana Matejki, stoi kościół św. Floriana, patrona tych, którzy na co dzień zmagają się z ogniem – strażaków i hutników.

Miejsce to jest szczególne – według legendy, zatrzymał się tu powóz wiozący relikwie świętego sprowadzone do Polski przez księcia Kazimierza Sprawiedliwego. Na Starym Kleparzu powstał też kościół pod wezwaniem tego świętego męczennika i do dziś przechowywane są w nim jego relikwie.

W Krakowie kult świętego ma szczególny wymiar od momentu, kiedy przed ponad 500 laty na Kleparzu wybuchł pożar, który strawił większość tamtejszych zabudowań. Jedyńą większą budowlą, której nie dotknął niszczycielski żywioł, pozostała właśnie wspomniana świątynia – dziś bazylika.

Pamiętajmy o poświęceniu strażaków szczególnie w wakacje, bo nasza niefrasobliwość to dla nich często ryzyko utraty życia i zdrowia. Pożary, wichury, powodzie, ale też wypadki samochodowe i zatonięcia w wakacje zdarzają się szczególnie często i zawsze na pierwszej linii walki z katastrofą stają oni – rycerze św. Floriana.

Igranie z ogniem przynosi złowieszcze skutki dla naszej planety. Bezpośrednie skutki pożarów to m.in.: zniszczenie roślin, śmierć organizmów glebowych, zwierząt czy zniszczenie ich siedlisk.

Wrzesień to czas częstych ognisk, z czym wiąże się, rzecz jasna, ryzyko pożarów. W jaki sposób bezpiecznie

obchodzić się z ogniem? Zawsze po zakończeniu ogniska i wypaleniu się drewna musimy zasypać ziemią lub zalać wodą zarzewie i upewnić się, że uległo ono całkowitemu zagaszeniu.

Ogień to cenny dar. W niekontrolowany i lekkomyślny sposób może jednak się stać przyczyną wielkiej ekologicznej tragedii. Miejmy to zawsze na uwadze, zwłaszcza podczas dobrej zabawy ze znajomymi przy blasku ogniska. **n**



Dofinansowano ze środków  
Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej

*Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Mediów.*

# CHROŃMY NASZ DOM PRZED OGNIEM

**Tematyka ochrony naszego wspólnego domu przed degradującym działaniem człowieka stała się jedną z naczelných kwestii pontyfikatu papieża Franciszka. Dobitym tego przykładem jest encyklika *Laudato si'*, w której Ojciec Święty przypomina nam o konieczności troski o planetę.**

PIOTR FILIPCZYK

**O**tym, że kwestie ekologiczne będą dla papieża niezwykle ważne, można było się domyślić już od samego początku jego pontyfikatu. Przybranie przez kardynała Bergoglio imienia Franciszek, które odnosi się do św. Franciszka z Asyżu, który od wieków uchodzi za „opiekuna przyrody”, jasno wskazywało na to, jak będzie przebiegać droga tego pontyfikatu.

Ojciec Święty potwierdza to w encyklice *Laudato si'*, w której napisał: „Przyjąłem jego imię jako przewodnika i inspirację w chwili mojego wyboru na Biskupa Rzymu. Myślę, że Franciszek jest w najwyższym stopniu wzorem troski o to, co słabe, oraz patronem ekologii integralnej, przeżywanej z radością i autentycznością (...). Pokazał szczególną wrażliwość na Boże stworzenie oraz

na najuboższych i opuszczonych. Kochał i był kochany ze względu na swą radość, swoje wielkoduszne poświęcenie, swoje serce otwarte na całe istnienie. Był mistykiem i pielgrzymem, który żył z prostotą i we wspólnie harmonii z Bogiem, z innymi ludźmi, z naturą i z samym sobą. Dostrzegamy w nim, do jakiego stopnia nierozzerwalnie są połączone troska o naturę, sprawiedliwość wobec biednych, zaangażowanie społeczne i pokój wewnętrzny”.

*Laudato si'* to swoisty przewodnik dla chrześcijanina na nowe czasy i nowe wyzwania. Z kart encykliki możemy jasno wyczytać, że naszym obowiązkiem jest zaufanie ognio- wi Bożej miłości i pielęgnowanie tego żaru w sobie, przy jednoczesnym odrzuceniu ognia zniszczenia, nienawiści i wrogości. „Panie, bądź pochwalony przez naszego brata ognia, / Którym rozświecisz noc, /

A on jest piękny i radosny, / Żarliwy i mocny” – przypomina słowa swojego patrona z Asyżu papież i dodaje: „Poprzez kult jesteśmy zachęcani do objęcia świata na innym poziomie. Woda, olej, ogień i kolory są przyjęte wraz z całą ich siłą symboliczną i włączają się w chwalenie Boga”. Papież przypomina o świetle, które daje wiara, i uczy nas, że religia nie może być spychana na boczny tor w dyskusji o stanie świata. Franciszek nie odrzuca nauki, filozofii i sztuki, ale przestrzega przed fałszywymi ideologiami, które zakłamuja istotę rzeczy.

W jaki sposób odpowiednio postępować w codzienności, realizując polecenia papieża względem ognia?

- Nie rozpalaj ogniska w pobliżu lasów;
- Zawsze dogaszaj źródło ognia po skończonym ognisku;
- Nie wypalaj trawy;
- Nie wyrzucaj śmieci na trawę – zawsze tylko do kosza;
- Nie wyrzucaj niedopałków na ziemię;
- Pamiętaj o wyłączaniu z prądu urządzeń elektrycznych w domu. 





# WŁASNEGO DOMU SIĘ NIE PODPALA

Stał u podstaw rozwoju cywilizacji i jednocześnie od początku był jej największym zagrożeniem. Dzięki niemu ludzie „wyszli z jaskini”, ale też niejednokrotnie tracili domy. Służył budowaniu wspólnoty, ale był też narzędziem wojny. Ogień, bo o nim mowa, to potęga. Niestety, często sami – obchodząc się z nim nieodpowiednio – szkodzimy sobie i planecie.

PIOTR FILIPCZYK

**C**hoć miniony okres wakacyjny bardziej kojarzy się z wodą czy powietrzem, to właśnie ogień jest żywiołem, który towarzyszył nam w tym czasie najbardziej. To przecież żar bijący z nieba, słoneczne kąpiele na plaży, płomienie ognisk, przy których piekliśmy kiełbaski, ale też pożary lasów, smugi dymu unoszące się nad wypalanymi trawami i hektolitry benzyny spalanej w samochodach, które wiozą nas na urlopy. To także susza i towarzyszący jej głód oraz cierpienie milionów ludzi. To spalane „dziko”

odpady i elektrownie zasilane węglem. Ogień jest wyzwaniem i mimo tysiącleci istnienia ludzkości wciąż musimy się uczyć z nim obchodzić.

## Powstrzymać spalanie

O konieczności ograniczenia emisji spalin czy o stopniowym odchodzeniu od wykorzystywania węgla w przemyśle mówi się w ostatnich czasach coraz częściej. Na słowach się nie kończy, czego przykładem jest rozwój energetyki opartej na odnawialnych źródłach energii, a także coraz popularniejsza produkcja

samochodów, które nie są napędzane ropą czy benzyną. Rośnie też świadomość ekologiczna Polaków, szczególnie tych reprezentujących młodsze pokolenia – młodzi chcą być „eko”, bo wiedzą, że to się zwyczajnie opłaca. Wybór elektrycznego samochodu coraz częściej oznacza przywileje w ruchu miejskim, np. korzystanie z buspasów, a montaż paneli fotowoltaicznych pozwala ograniczyć rachunki za energię. Dodajmy też, że tego typu rozwiązania wspierane są przez różne instytucje państwowe, m.in. Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Programy NFOSiGW: „Czyste Powietrze”, „Stop Smog” czy „Mój elektryk” pomagają w przejściu na ekologiczne ogrzewanie, energię czy mniej obciążający środowisko naturalne samochód. Sam fundusz w ostatnim czasie bardzo mocno zaangażował się w promocję elektromobilności, która ma ogromne znaczenie w kontekście poprawy jakości powietrza. To właśnie spalanie benzyny, gazu czy ropy sprawia, że w dużych miastach w Polsce ogromna część zanie-





czyszczeń powietrza pochodzi właśnie ze środków komunikacji. Eksperci nie mają wątpliwości, że poprawa stanu powietrza dzięki rozwojowi elektromobilności wpłynie na poprawę zdrowia publicznego. Udowodnione są już mniejsze koszty opieki zdrowotnej oraz ograniczenie zniszczeń w środowisku naturalnym i w substancji budynków, które zyskujemy, kiedy przesiadamy się „na elektryki”. Elektromobilność wpływa także na „wycieszenie” miast. Pojazdy elektryczne przyczyniają się bowiem do ograniczenia hałasu o pochodzeniu komunikacyjnym, który fatalnie wpływa na zdrowie ludzi. Niekorzystne objawy zdrowotne są obserwowane przy długotrwałej ekspozycji na hałas już od poziomu 55 dB, a jak wynika z badań, w niektórych dużych miastach w Polsce poziomy hałasu są znacznie wyższe.

### Nie igraj z ogniem

Niestety, fatalne skutki złego obchodzenia się z ogniem możemy obserwować także w bardziej namacalnej formie niż hałas czy smog. To pożary, za które odpowiedzialność ponosi przede wszystkim człowiek. Dotkliwe susze w połączeniu z ludzką nieodpowiedzialnością powodują nieodwracalne skutki w postaci pożarów lasów czy zabudowań. Nasza niefrasobliwość, niedogaszanie ogniska czy niedopałki mogą kosztować życie ludzi i zwierząt. Podobnie rzecz się ma z wypalaniem traw. Mimo że kary za ten proceder są wysokie,

a korzyści wynikające z wypalania bliskie zeru – wciąż nie brakuje chętnych, by właśnie w ten sposób „użyźnić glebę i pozbyć się chwastów”. A skutki są opłakane. Ofiarami wypalania traw padają zazwyczaj całe populacje zwierząt zamieszkujących łąki czy pola uprawne. Zając, dzikie ptactwo, żaby, jaszczurki, lisy czy jeże giną w płomieniach lub oparach dymu. Często poszkodowani bywają także ludzie lub ich dobytek, gdy ogień przeniesie się na zabudowania gospodarcze.

Tragedia, której byliśmy nie tak dawno świadkami w Nowej Białej, pokazała, jak niszczycielskim żywiołem może być ogień. Płomień w ekspresowym tempie zajęły kilka budynków, pozbawiając rodziny dachu nad głową i dorobku całego życia. Wielodniowe pożary pustoszą także nasze lasy. Dobitnie przekonaliśmy się o tym w zeszłym roku, kiedy mieliśmy do czynienia z potężnym pożarem w lasach Biebrzańskiego Parku Narodowego. Akcja gaśnicza trwała łącznie przez kilka tygodni, a ofiarami płomieni padły chronione gatunki zwierząt i roślin. Skutki dla lokalnego ekosystemu były katastrofalne i będziemy się z nimi mierzyć



jeszcze przez kilkanaście lat. Tego typu sytuacje powtarzają się od lat i zapewne nigdy ich nie wyeliminujemy w całości, możemy jednak je ograniczyć. Warto wziąć sobie do serca słowa papieża Franciszka, który w encyklice *Laudato si'* przypomina, że „każdy z nas może odegrać cenną rolę, jeśli wszyscy już dziś wyruszymy w drogę. Nie jutro, dzisiaj. Ponieważ przyszłość buduje się dziś, i to nie samotnie, ale we wspólnocie i w zgodzie”. n



Dofinansowano ze środków  
Narodowego Funduszu  
Ochrony Środowiska  
i Gospodarki Wodnej

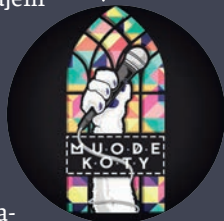
*Niniejszy materiał został opublikowany dzięki dofinansowaniu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Za jego treść odpowiada wyłącznie Fundacja Instytut Mediów.*





## Muode Koty

**MUZYKA** Pod tą tajemniczą nazwą kryje się grupa czterech raperów otwarcie przyznających się do Jezusa. Swoją twórczością starają się udowodnić, że bycie wierzącym nie oznacza skreślenia z tego świata. Są młodzi, mają różne pasje, żyją pośród rówieśników – i właśnie w tej rzeczywistości starają się głosić Ewangelię przez swój rap.



## Blisko Boga

**MUZYKA** Iwona Pietrala to utalentowana wokalistka, która obecnie mieszka w UK. Jej debiutancka płyta *Jestem blisko* została bardzo dobrze przyjęta także w Polsce. Artystka współpracowała m.in. z Heresem. Oprócz głoszenia słowa Bożego pięknym śpiewem Iwona aktywnie włącza się w ewangelizowanie na co dzień. Chętnie bierze udział w spotkaniach modlitewnych.



## Pozostań oryginałem

**KSIĄŻKA** „Wszyscy rodzą się jako oryginały, ale wielu umiera jako fotokopie” – mawiał bł. Carlo Acutis. Od dzieciństwa codziennie uczestniczył w Eucharystii, którą nazywał swoją osobistą autostradą do nieba. Modląc się wspólnie z nim, możemy być podobni do niego. Swoim życiem udowodnił, że idąc z Jezusem, zawsze jest lepiej.



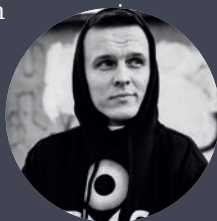
## Kato-ekologia

**STRONA WWW** EKOMAİKA to pierwsza w Polsce Ekologiczna Agencja Informacyjna związana z działającą wcześniej MAİKA, czyli Młodzieżową Agencją Informacyjną. Jej celem jest, jak zaznaczają sami pomysłodawcy, rozwijanie postawy poszanowania świata natury jako dzieła stworzenia pochodzącego od Boga. Artykuły i działania grupy uczą prawidłowego podejścia do tak bardzo ważnych dziś tematów ekologii.



## Ksiądz z osiedla ma Tik Toka

**APLIKACJE** Ksiądz Rafał Głowczyński na swoim kanale udowadnia, że humorystyczne podejście księdza do swoich odbiorców jest strzałem w dziesiątkę. Tysiące odtworzeń filmików tworzonych przez salwatorianina pokazuje, że młodzi dziś jak nigdy pragną zwykłych, otwartych księży, którzy starają się ich zrozumieć.



Facebook: Niedziela Młodych

